

Dodatek do nr. 80. „Dziennika Lwowskiego.”

Poniedziałek dnia 6. kwietnia 1868. — Celestyna Pap. (rym.) — Błah. P. Boh. (grec.)

Protest przeciw sprzedaży dóbr krajowych.

Wydział sejmowy, to krajowe ministerstwo, przez lat ośm biernie przypatrując się zmianom prawnopolitycznym stosunków — zabrał po raz pierwszy głos publiczny w sprawie krajowej i podał protest przeciw projektowanej przez rząd sprzedaży dóbr kraju naszego.

Protest ten na czwartkowym posiedzeniu uchwalony opiera się z gruntu na znajomości rzeczy tak na historycznym prawie narodu polskiego do dóbr Rzeczypospolitej, jakoteż na obecnej konstytucji, a raczej na patentach krajowych, które zawiadomstwo majątku krajowego własnej poruczyły reprezentacji. W proteście utrzymuje Wydział krajowy bardzo słusznie, że bezwzględne inkamerowanie dóbr koronnych na rzecz skarbu państwa austriackiego nie da się usprawiedliwić ani z prawa publicznego ani z zasad sprawiedliwości i że takowe było niejako bezprawiem w obec narodu do Niemocy doprowadzonego. W dalszym toku odwołuje się Wydział na reprezentację krajową, która w przeciągu tych kilku lat życia konstytucyjnego po dwa kroć poruszała tę sprawę i tylko dla braku czasu fizycznego nie rozstrzygnęła takowej zasadniczo, jeno poruciła jej załatwienie Wydziałowi swemu. Protest wykazuje, że obecny rząd tej połowy monarchji nie ma prawa i nie jest kompetentnym do uchwalenia i przeprowadzenia sprzedaży tej królewskiej, którą nawet wybrańcy narodu polskiego dowolnie rozrządzać nie mogli, jeno za uprzednią konstytucją sejmową.

Sejm kraju naszego podniósł był tę sprawę przy sprzedaży dziś dokonanej dóbr Jaworowa, poczem w 1861 r. Wydział upomniał się być, lecz bezskutecznie, o oddanie pod własny zarząd wszystkich rzeczonych dóbr, a gdy rząd odmówił temu żądaniu, zastrzegł sobie w tym względzie osobną pertraktację.

Dziś, gdy sprawa ta na podstawie projektu ministra finansów w Radzie państwa traktuje się, żąda Wydział krajowy, by temi kameralnymi dobrami bez reprezentacji krajowej nie rozrządzano.

Pierwszy ten krok śmielszy Wydziału, przeciw któremu tyłkrotnie powstawaliśmy za ośmiolletnią bierność, tem mocniej nas cieszy, ile że do tyczy on sprawy nader ważnej, którą zaraz w pierwszej chwili podnieśliśmy z żądaniem, by delegacja stanowczo o majątek krajowy dopomniiała się. Za powyższym protestem, który w tych dniach odejdzie do Wiednia, pójdzie zapewne i delegacja, i nie wątpimy, że rząd tym razem zniewolonym zostanie wycofać swój projekt a uwzględnić prawo i życie kraju.

Wiadomości polityczne.

Austria i Węgry Izba niższa Rady państwa, ukończywszy w piątek obrady nad ustawą konfesyjną, odroczyła się aż do dnia 20. b. m. Tymczasowo pracują Wydziały nad budżetem, projektem kodeksu karnego i wieloma jeszcze innemi ustawami, które natychmiast po zebraniu się Rady państwa przedłożone będą Izbie pod uchwałę. Tak tedy czynność Izby wzrasta się coraz więcej, choć mimo tego nie wywiąże się ona ze wszystkich przydzielonych jej prac, a to głównie z powodu, że tak obszerne projekta, jak kodeks karny, budżet i ustawa wojskowa, nie dadzą się w kilku dniach załatwić, lecz z powodu zasadniczych i odmiennych zapatrywań wymagają dłuższego czasu do ich ukończenia.

Co do sankcji ustawy szkolnej i o małżeństwie, donoszą, iż Cesarz miał się o nich wyrazić jak najprzychylniej i że zaraz po przyjęciu tychże przez Izby udzieli im swego potwierdzenia.

Opozycja przeciw nałożeniu nowego podatku od majątku jest tak silna, tak w Radzie jak i w ogóle u ludności, że p. Brestl miał już żądać zezwolenia do cofnięcia swego projektu; równocześnie rozpoczął on z węgierskim ministrem finansów rokowania o monopol soli. — Na ostatnim posiedzeniu sejmku węgierskiego, na którym przedłożono projekt do bicia węgierskiej monety i kilka zmian w dotychczasowym systemie upodatkowania, był również obecny p. Brestl; zawstydzony, iż Węgrzy już przedsiębiorają ulepszenia w upo-

datkowaniu, nabrał p. minister otuchy jak do najrychlejszego przedłożenia podobnych ulepszeń i dla krajów niemiecko-słowiańskich. Mimo jednak, że budżet węgierski nie ma tyle wydatków ile austriacki, to przecież nie obejdzie się bez niedoboru, który atoli w porównaniu do austriackiego zbyt niską wynosić będzie kwotę.

Rozprawy z ostatnich dni w Radzie państwa wielce pomartwiły tych członków, którzy przemawiali i głosowali za utrzymaniem konkordatu; w celu więc zagojenia bólu swego, niektórzy z nich wyjeżdżają do Rzymu; między innymi wyjeżdżają tam ks. Jabłonowski i ks. Sanguszko, którzy tak często zabierali głos w ubiegłej walce parlamentarnej.

Czternastu biskupów, między tymi wszyscy trzech arcybiskupów lwowskich i ks. biskup Gałęcki z Krakowa, wystosowali pismo do prezydenta ministrów, w którym określają stosunek ustaw zasadniczych do kościoła.

Bawiący obecnie we Wiedniu jen. Ignatiew, znany poseł rosyjski w Turcji, miał onegdaj dłuższą rozmowę z kanclerzem, hr. Beustem. Ambasador Stackelberg dawał w sobotę na cześć Ignatiewa dyplomatyczny obiad.

Jak donosi „Pester Lloyd“, nie uważa rząd układów z Rzymem w sprawie konkordatu za bezskuteczne; rokowania te odnowi gabinet wiedeński dopiero wtedy, gdy ustawy, szkolna i o małżeństwie, zaopatrzone w sankcję cesarską, zostaną ogłoszone. Z tego można wnosić, że w Rzymie wcale jeszcze nie myślą o odwołaniu z Wiednia nuncjusza papieżkiego.

Polska. „Narodni Listy“ pod dniem 3. b. m. otrzymały oryginalną korespondencję z Warszawy, w której korespondent rzeczonygo dziennika donosi, że w dniu tym nadeszedł rozkaz z Petersburga, ażeby kanclerz dyplomacyi, ustanowiona w skutek traktatu wiedeńskiego r. 1815 przy biurze namiestnika królestwa Polskiego, została niezwłocznie zniesiona. Tym więc sposobem ustaje działalność urzędników dyplomatycznych zagranicznych państw, którzy byli w Warszawie akredytowani. — Jednocześnie z powyższym, książę Gorczaków miał wydać okólnik do posłów moskiewskich, uwierzytelnionych przy dworach zagranicznych, którym wzmiankowane rozporządzenie carskie komunikuje i usprawiedliwia je, nadmienając zarazem, że carski rząd przeciwko ustanowieniu konsulatów w byłym królestwie Polskim dla czysto li spraw handlowych nie będzie miał do zarzucenia, jeżeli podobne konsulatory należą do odnośnych poselstw zagranicznych w Petersburgu.

Do „Czasu“ piszą z Paryża: Wiadomość „Internationala“, iż ministerstwo wojny studjuje mapy Polski, jest o tyle prawdziwą, że ministerstwo to zażądało od wojskowego towarzystwa polskiego map wydanych 1859 r. przez sztab rosyjski, a które toż towarzystwo posiada. Mapy te były tajemnicą, lecz towarzystwo wojskowe posiada je. Widzą teraz tutaj, że Turcji nie można ocalić bez Polski. Francja ma się ograniczyć na dyplomatycznej protestacji przeciw wcieleniu Kongresówki, ale równocześnie ma zaproponować dwóm przerwaniu traktatu wiedeńskiego. Czyn ten ma być zagajeniem sprawy. Skoro konsultywie zachodni są instalowani w Warszawie dla samej Kongresówki, zachodzi dziś pytanie, jaka może być ich rola; mocarstwa bowiem zachodnie nie myślą ich odwołać. Carewicz wracając z Nicei, nie przejeżdżał przez Paryż, lecz przez Strassburg. Bar. Budberg złożył w jego imieniu podziękowanie za użyczenie wojska przy inauguracji kaplicy zmarłego Carewicza. Rosja mnoży liczby kaplic prawosławnych w całej Europie. Używa wszystkich sposobów, aby się przyswoić, czy to religij, czy wystaw czy handlu.

Francja. Gabinet tuileryjski zajmuje się obecnie na serjo kwestją bliższego porozumienia się z stronnictwem klerykałem i zawarcia z nim przymierza. W tym celu otrzymali obydwaj przywódcy tej partji, hr. Lemercier i wiehrabia de Melun, osobne posłuchanie. Pierwszy z nich prosił przy tej sposobności Cesarza, aby mu pozwolił wystąpić jako kandydat przy przyszłych wyborach do Ciała prawodawczego. Gdy Napoleon na to zezwolił, zażądał hr. Lemercier podobnego

pozwolenia i dla p. Keller'a, znanego z owej pamiętnej mowy, w której powiedział, że dzisiejszy władca Francji tylko z obawy przed nowym zamachem na swoje życie prowadził wojnę włoską w r. 1859. Na to odpowiedział Cesarz, że więcej będzie potrzebował czasu, aby mu, podobnie jak hrabiemu, przebaczyć. O ile układy te odniosły pewien skutek, dotychczas jeszcze niewiadomo.

Sąd apelacyjny zatwierdził wyroki, wydane w sprawie oskarżonych dzienników. Tylko „Temps“ i „Union“ uzyskały zmniejszenie kary.

W Grenoble odbyła się w dniach ostatnich demonstracja, świadcząca o nieprzychylnym dla rządu usposobieniu tamtejszej ludności. 300 młodych ludzi ciągnęło przez miasto, śpiewając marsyljankę i udało się przed prefekturę, następnie przed pałac biskupa, a wreszcie przed kolegium Jezuitów. Tutaj wołano: „precz z Jezuitami!“, poczem ludność rozprószyła się, zanim policja mogła ją zmusić do rozejścia się.

Towarzystwo zajmujące się przekopaniem kanału suezkiego potrzebuje do ukończenia swych robot znowu 100 milionów; sumę tę stara się ono uzyskać drogą pożyczki. Projektem tym ma się zająć Rada stanu.

Moskwa. Kwestja głodowa, to zawsze najważniejsza dziś kwestja w całej Rosji. Dzienniki z żołądkiem i gorczyczą wyrzucają sobie wzajemnie, iż kwestji tej nie poruszały, wołając raczej opisywać rozliczne rozboje i srogię za nie kary. A tymczasem słusznosć każe wyznać, że ani dzienniki, ani Walujew srogości tej klęski nie są winni, ale rozkaz carski, który zabraniał kompromitować Rosję w obec zagranicy tą rzazą, która, tymczasem pozostawiona sama sobie, zajęła się fatalnie, przybierając najszybsze rozmiały. Czy uwierzyć, że wedle ścisłych wyrachowań, gubernja smoleńska, która nie należy do gubernij największej klęską głodową dotkniętych, potrzebuje na zabezpieczenie biedaków od głodnej śmierci, oraz na wprowadzenie wiosennych zasiewów, tylko dwa miliony rubli. Z tego możecie mieć wyobrażenie, ile to milionów potrzeba, aby ocalić tysiące nędzarzów od konwulsji konania. Na papierze ofiary są duże, nawet w rzeczywistości płyną obecnie sówki; dość wam powieścić, że do skarbonki, poumieszczonych tu w różnych miejscach, w ciągu każdego dnia wpływa po parę tysięcy rubli na dobę, — ale cóż, kiedy ani te pieniądze, ani zboże, nie dochodzą biedaków, którzy tymczasem mrą z głodu. Na przeszkodzie, obok innych przyczyn stoją i niedostateczne komunikacje i najgorzszy sposób ich urządzania i stanu. Komitetów jest mnóstwo, więcej jednak w tem jest zwyczajnej Moskalki parady, aniżeli rzeczy. Wobec więc takiej niezaradności i niedołężności przewidywać należy, że klęska ta przybierze jeszcze większe rozmiary. Okropność pomyśleć o tem, tem więcej, że i rodacy nasi, zesłani na mieszkanie do rozmaitych, po największej części północnych gubernij, to jest tam, gdzie głód najpotężniej panuje, podlegają tej klęsce, a stawić jej czoła nie mogą, bo rząd płaci im jedynie po sześć rubli miesięcznie.

Niemcy. Parlament Związku północno-niemieckiego przyjął bez dyskusji traktat pocztowy zawarty z Austrią i państwami południowemi. Sprawozdawca Unruh uznał w swej mowie ważność niniejszego układu, choć nie zapomniął wytknąć, że był on zawarty bez poprzedniego przyzwolenia sejmku.

Anglja. Londyn jest punktem zbornym wychodźców francuzkich. Emigranci i członkowie stronnictwa republikańskiego, którzy w ostatnich tygodniach dobrowolnie opuścili kraj rodzinny, zapewniają, że wybuch rewolucji we Francji przy obecnem niezadowoleniu może nastąpić za najmnijszą do tego okazją. P. Feliks Pyat wydał małą broszurkę, w której w bardzo trafny sposób wykazuje, jak pełnem obludy jest postępowanie cesarza Napoleona i udowadnia, że rządy cesarskie przynoszą Francji tylko cały szereg klęsk i niepowodzeń.

Stronnictwo ruchu zamierza założyć dwa nowe organy, „Le Réveil“ (Przebudzenie) i „Démocratie“ Pierwszy z wspomnianych dzienników, wydawać się mający w Paryżu, którego redaktorem

ma być p. Karol Delescluze, na czele będzie miał gołło: „Wolność, Równość, Braterstwo!“ — i będzie przedstawicielem zasad, reprezentowanych niegdyś przez słynnego członka francuskiego Rządu prowizorycznego podczas rewolucji w r. 1848, Ledru Rollin. Drugi dziennik będzie wychodził na prowincji; redaktor jego, p. K. L. Chassin, stawia jako główny cel tego pisma połączenie różnych frakcyj republikańskich. P. Ludwik Blanc, pierwszorzędnego pisarza francuski i znany socjalista, przyrzekł również być współpracownikiem.

Najznakomitsi przewodzący emigracji francuskiej znajdują się w Londynie i porozumiewają się nad programem wspólnego działania. Dotychczas jednakże nie zgodzono się na plan wspólnego wystąpienia, tak w ogóle, jak też w sprawie ogłoszenia protestu przeciw wszelkiemu współnictwu narodu francuskiego z klęską, zadaną przez wojsko napoleońskie powstańcom rzymskim pod Mentaną.

Na posiedzeniu z dnia 2. b.m. na interpelację Kenderdyego odpowiedział lord Stanley, że powstanie w Krecie nie skończyło się dotąd, ale że już przygasa. Anglja wstawiała się ciągle za ludnością chrześcijańską. Na interpelację Yorka odpowiada Stanley, że obstraje przy swej poprawce względem Irlandji. Rozprawa dalsza nad rezolucją Gladstona była bardzo zwagą; mimo wniosku opozycji, by zaraz głosować, odroczone rozprawy do najbliższego posiedzenia.

Nowiny z kraju i zagranicy.

*** Ponieważ w doniesieniu wczorajszym o koncercie Tow. muzycznego i odczycie p. Schmitta zaszła omyłka, przeto prostujemy ją o tyle, iż koncert Tow. muzycznego odbędzie się jutro, t. j. we wtorek, podczas gdy wykład z dzieł narodo- wych p. Schmitta będzie mieć miejsce w środę o zwykłej godzinie.**

*** Konfiskata.** Wczoraj ukazał się pierwszy numer „Świstka“, który już jako czasopismo zaczął wychodzić; lecz zanim zdolało go rozesłać abonentom, c. k. prokuratorja wzbronila rozpowszechnienia tego nakładu, z powodu zaszłej pomyłki drukarskiej, i takowy skonfiskowała. Dziś jednak, po odpowiednim sprostowaniu, ukaże się „Świstek“ już w poprawnej edycji i zadowolni ciekawość publiczności, dopytującej się od wczoraj o niego.

Pojęcia pogmatwane o samorządzie. Jedną z galicyjskich Rad powiatowych, wierna polityce wielkości sejmowej, która bezwzględnie z rządu czerpie swe samorządne intuicje, chciała w swym zapędzie czerpać z funduszu państwa i otoż: podała na ręce Wydziału krajowego „eine Bittschrift an das hohe Ministerium“, oczywiście w języku niemieckim, by ministerstwo postarało się dla samorządu powiatowego o fundusze! By zaś uczynić ministerstwo powolniejszym, użyła w proźbie arcy-pochlebną intyulację: „hohe Pforte“. Wydział zniewolonym był tę petycję zwrócić.

*** Wydział Towarzystwa wzajemnej pomocy oficyalistów powiatu nadwórnianskiego ogłasza, że po zatwierdzeniu wyboru członków Wydziału t. j. pp. Erazma Masłowskiego, Józefa Delera i Józefa Webera, ukonstytuowawszy się rozpoczął swoją czynność, w skutek czego wzywa obywateli, by w dobrze zrozumianym interesie własnym przystąpili bądź jako wspierający, bądź jako rzeczywisci członkowie do tegoż stowarzyszenia. Dotychczas wpisało się dwóch w szereg wspierających a 14 w szereg rzeczywistych członków.**

*** Fałszerstwo banknotów.** Robotnicy rządowej fabryki banknotów we Wiedniu zatrwożyli mały świat finansowy, który obraca dziesiątkami papierowemi. Kilku bowiem z nich założyło sobie „extra muros“ fabryki rządowej filję wyrobu dziesięciokrajcarowych banknotów, a złączwszy się z innymi dorobkiewiczami, fabrykowali na wielką skalę te asygnaty bankowe serji B. i to prawie nie do poznania. Policja przeszkodziła im w zarobkowaniu i postarała się o dobre umieszczenie niewinnych. Dzienniki niemieckie zatrwożone wzrastającym fałszerstwem banknotów, wnoszą by rząd ściągnął 10ciokrajcarowy papierowe a natomist rozpoczął wydawać półguldenowe. Dobra zaiste zamiana, i zupełnie świeży projekt finansowy, na który może się zgodzi i p. minister.

*** Amator gorzałki.** Przed sądem w Wiedniu stawał odzwierny, którego pewien szynkarz skarżył o zapłacenie 106 złr. 12 cent. za 5306 kieliszków gorzałki, które tenże w przeciągu trzech miesięcy wypił na kredyt. Oskarżony przyznał wprawdzie, że dość często zachodził do szynku, lecz nie przypuszcza on, aby był doszedł do tak znacznej liczby kieliszków; w drodze jednak ugody zgodził się na zapłacenie 100 złr., to jest po 2 cent. za 5000 kieliszków. Także nie bagatela!

Sambor 30. marca.

(S) Ponieważ tutejszy zarząd funduszu ubogich odpowiedział w num. 73. „Dzien. Lwow.“ na moje doniesienie względem administracji tych funduszy, wypada rzecz lepiej wyjaśnić, zwłaszcza, że przez to ubodzy tylko skorzystać mogą. Najpierw muszę zauważyć, iż zarząd, chociaż w pewnych ustępach swej odpowiedzi zbyt jest akuratywny, np. powołuje nie tylko datę, ale nawet numer przepisu, w reszcie swej odpowiedzi nadstawia się ogólnikami i nie wymienia ani osób, pod których ma zostawać kontrola, ani też cyfry kapitałów funduszowych. A każdy przyzna, że podobne data w sprawie, gdzie idzie o majątek legowany dla ubogich, nader są cenne, nawet potrzebne. Wyręczając więc zarząd pod tym względem donosimy, że ileśmy się z autentycznych źródeł dowiedzieć mogli: istnieją w Samborze dwa rodzaje funduszy dla ubogich, jeden bez miejscowej kontroli a który w r. 1851 wynosił 38.000 w kapitałach, oraz należy do tego realność, dawniej klasztor dominikański, dziś koszary; drugi zaś fundusz, tak zwany Elisabethenfond, założony przez magistrat samborski przed 5 laty, wynosi około pięć tysięcy reńskich i zostaje pod kontrolą gminy miasta. Ponieważ w zmiankowej odpowiedzi nie jest wymieniono, o którym funduszu w niej mowa, nie można więc wiedzieć, jaki to zarząd na tej odpowiedzi jest podpisany.

Zarządowi funduszu mniejszego nic nie mamy do zarzucenia, lecz zarząd funduszu większego zostaje w rękach jednej osoby, a chociaż prawda, iż zdaje ona rachunki do buchalterji, jednakże dzieje się to bez kontroli miejscowej. Z tych powodów w r. 1835, za probostwa nieboszczyka ks. Kosteckiego, pokazał się deficyt w kwocie 3000 złr., oraz fałszerstwo kwitów, z czego nie mało było nieprzyjemności. Szanowny ks. kanonik Ławrecki obawiając się, by coś podobnego znów się nie powtórzyło niemniej przekonawszy się o niestosownej administracji tego funduszu, albowiem r. 1851, kiedy głód ubogim samborskim niezmiernie dokuczał, przecie 800 złr. z procentów zostało niewydanym, wreszcie przykrząc sobie ogólne nieukontentowanie publiczności z administracji funduszy, które często dosadnymi manifestowało się słowy, kanonik, mówię Ławrecki, podał r. 1853 projekt do namiestnictwa, aby na te fundusze kontrolę zaprowadzić. Projekt ten bardzo się podobał wiceprezesowi Kalchbergowi, jednakże porobiono kroki, aby nie został wykonanym. — Czy 19 osób pobiera zapomogi z tego funduszu, jaka to jest zapomoga, również czy by więcej ubogich odsetkami od tak znacznych kapitałów nakarmić nie można, o tem wszystkiem nie da się powiedzieć, bo powtarzam, nie ma miejscowej kontroli, aż dopiero przed niedawnym czasem Wydział miejski wybrał komisję, aby zbadała stan i administrację funduszy.

Jeśli zupa rumforcka wydaje się zarządowi „modną“ potrawą, to musimy nad tem ubolewać, raz dlatego, ponieważ ubogim o modzie mówić znaczy tyle, co głodnemu o marcypanach, powtóre z tej przyczyny, że już od lat 30 używają tej zupy po wielu miastach monarchji, chociaż nie ma w nich tak znacznych funduszy. Mylnie także twierdzi odpowiedź, jakoby zarząd funduszy dlatego zaprzeczył datku na te zupy, ponieważ w niestosownym czasie i od nieznanego osoby był żądany. Osoba, która o ten datek prosiła, była ta sama, która przed kilku laty wręczyła temu samemu administratorowi 100 złr. dla ubogich, a zatem była mu dobrze znana.

Listy ze wsi.

IV. Pewien szlachcic nie w ciemnię bity w zapale patriotycznym wyrzekł był niedawno, „że ojczyzna naszymi dziećmi i majątkami zajmować się powinna, gdyż my kładziemy siebie na ofiarę dla przyszłego pokolenia“. Za ten frazes dostał huczne brawo. Nie mogąc mu odpowiedzieć i stawic jako „opozycja“ kontrwniosek, czynię to obecnie proponując, aby dla naszej inteligencji, która wieczorami ma porowy do spraw publicznych, ustanowiono order z godłem leniwca a z napisem: dla dobrze pojmujących ducha czasu; sto kompetentów w ten sposób zasłużonych znalazło by się, a każdy z nich miałby pretensję i to słuszną do tego orderu i dobijałby się o takowy, zwłaszcza gdyby jaka pensyjka do złoty wstążki uczeptioną była. Bądźmy sprawiedliwymi — dekoracje należą się naszej inteligencji, pojęła ona bowiem, że dzisiejszy duch czasu, przez większość jako „credo“ polityczne postawiony a przez organ drugich Galicjanów rodmuchany — wymaga jako „conditio sine qua non“ dla ojców wybranych, by nie robić, jeno zwlekać sprawy „ad calendas“ graecas, a potem jakoś to będzie.

Lecz wróćmy do powodów tej bierności i zaciżnijmy od adwokatów, czyli nazwą ogólniejszą, od jurisprudentów. Jak kupiec, zaopatrzwszy swój kram w zły towar a mając współzawodnika w mieszcinie, nadrabia miną, układem grzecznym i potakiwaniem a często sumną etykietą, by utrzymać swych gości: — tak przeważna część rzeczników prowincjonalnych dmie

w dudy swych klientów, byle tylko żadnego nie stracić. Chłop mało albo nie nie płaci, nie ma więc w tej warstwie jego zastępców; u szlachcica zaś, i najbardziej obdłużonego, bogdaj przy licytacji przy nabyciu sumki okroi się przeciw pewne honorarium; — jakżeż więc bronić zasad ludowych? Okrzyczą za demagogą i z klienteli kwita... Wysługują się więc nasi rzecznicy starowiercom, pracują za nich we wszystkich wydziałach, wynajdują przy dyskusji zawsze jakiś korzystny fortel na wzór uchwały sejmowej o trzecim czytaniu po rusku, lecz stawic wniosek o budowanie drogi powiatowej nikt się nie waży, gdyż droga ta należy właśnie do konkurencji jego klienta; również szkołę do należytej podnieść godności boi się, gdyż i Mortko i pan hrabia tyle razy mu powtarzali, że oświata ludu — to ubytek w dochodach. A jeżeli idąc tą drogą dorobi się zaparciem siebie i sprzedaż własnych przekonań jakiego mająteczku, to stargane siły, nawyczka i pomieszane pojęcia, również nie pozwalają sprężystego działania. Pocucie rozumowej wyższości potracili tak dalece, że nie mają za poniżenie to wysługiwanie się narzuconemu im zdaniu, i że nie dają nawet do uzyskania należytej przewagi.

Lekarze ze wszystkimi warstwami zostając w styczności, nie chcą lub nie umieją brać udziału w sprawach publicznych; przykład dr. Ditla tu i owdzie u młodszych tylko znajduje naśladownictwo; przeważnie ludowemi zasadami przejęci, sprawie publicznej znaczne by mogli oddać usługi, jednak brak im cywilnej odwagi i rutyny publicznej, i to są powody, dla których nie widzimy ich na arenie życia publicznego.

Profesorowie nasi i nauczyciele wszelkiego rodzaju zostają na dyecie finansowej, a zatem i higienicznej; sami nie nakarmieni, karmia wprawdzie drugich — lecz czem? Otóż tą strawą, którą ministerstwa w rubryki ułożyły, zakazując wszelkich wybryków po za te rubryki. Rada szkolna krajowa i państwowa ma ich uwolnić z tej męczarni doczesnej. Ta zawisłość jednak od Rady szkolnej i od Rad gminnych, ta nadzieja polepszenia bytu materialnego, ostatecznie nawyknięcie lat długich, każą im nie występować na widownię, zwłaszcza że polityka nadzorczych władz domaga się bezbarwności i bezczynności, a każdy jaskrawszy czyn poczytywany bywa za karygodną niesubordynację. Duchowni nasi karmiciele, ta kościelna hierarchja, tylekroć opisana, na tyle pocisków wystawiona, dostarcza w samej rzeczy wielkiego zastępu obrońców w idei, które jednak jako zbyt drażliwe raczej pomine.

Z porządku przychodzą urzędnicy, wszelkich kategorii; samoistnych prawie niemasz w między nimi, gdyż każdy z nich skacze „jak pan każe“. I oto koniec obliczenia; — summa summarum niema pracowników, niema ludzi samoistnych, niemasz mężów z inicjatywą, a więc rezultat, że zamiast rozumu przewodzi ślepotą, zamiast kroczyc naprzód idziemy wstecz, czyli zaoferaliśmy się nie-szczęśliwie; — lud ciemny jak za czasów Rzeczypospolitej, chaty jego i obejście w tym samym stanie jak za błogiej pańszczyzny, propinacja kwitnie, w szkole wróble się gnieźdzą a po drogach wozy ugrzęzły, na opiekę św. Antoniego zostawione. Inteligencja — ta inteligencja w służbie u obcych bogów — kąty wyciera przedpokoi marszałków!

Depesze telegraficzne.

Praga, 4. kwietnia. Wczoraj wręczono 22 osobom, którym wytoczono śledztwo za demonstrację przed niemieckim kasynem, akt oskarżenia, obwiniający je o zaburzenie spokoju publicznego.

Tutejsza Rada gminna wyznaczyła wczoraj komitet w celu ułożenia protestu przeciw ustanowieniu podatku majątkowego. Podobne protesty zamierzają podać i w innych miastach czeskich.

Paryż, 3. kwietnia. „La Presse“ zapewnia, że poseł duński porozumiewał się z markizem de Moustier w sprawie północnego Szlezewiku, w skutek czego miano posłać p. Benedetti instrukcję, aby konferował z hr. Bismarkiem i starał się wszelkie pod tym względem usunąć trudności.

Londyn, 3. kwietnia. Na dzisiejszym posiedzeniu Izby wyższej przy rozprawach nad kwestją kandjoacką podniósł Malmesbury, że Anglja obecnie ściśle się trzyma polityki nieinterwencji. Inni mówcy jak Statheden, Denbigh, Kimberley i Russel chwala tę politykę; Argyll gani wstrzymywanie się gabinetu londyńskiego od mieszania się do spraw zagranicznych.

Disraeli zaproponował w Izbie niższej odroczenie posiedzeń do 20. b. m., przedłożenie budżetu 23., a dalsze prowadzenie rozpraw nad kwestją irlandzką 27. i oświadczył, że rząd silnie wystąpi przeciw Gladstonowi. Wniosek ten został przyjęty.